Nr 4

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Srodę dnia 3 *LUTEGO* 1830 *Roku.*

1.

HIPOLIT WOLTAU

albo

zabóyca dwoyga istot

(ciekawa i prawdziwa powieść z naszych czasów.)

(Dokończenie.)

Rauf prosił Hainthala o rękę Karoliny. Stary namietnie się był do niego przywiązał, lecz córka opierała się ieszcze żądaniom swego czciciela. Pewnego wieczora wziął Hainthal Karolinę do osobnego pokoiu i drżącym głosem te do niey przemówił słowa: »Córko! ia iestem stary i ułomny, maiątek móy upadł z powodu tak ciężkich czasów. Rauf prosi o twoią rękę, ieżeli mu iey odmówisz, opuści mnie, a bez niego nie będę mógł rzemiosła mego nadal prowadzić; mnie zgryzota, wam zaś i tym małym przybranym dziatkom głód śmierć gotuie. Wiesz, że na Hipolita nie możeż iuż nic wcale rachować. Od ciebie więc, mówił daley, a łzy przerywały głos iego, — od ciebie zależy uratowanie oyca twego.» — Czuła Karolina nie mogła się takiemu oprzeć żądaniu, z płaczem rzuciła się w ręce starca, wołaiąc: »Nie, móy oycze, nie! Ty nie umrzesz. Oddam ci więcey nad życie moie. — Niech Rauf będzie moim mężem.

Po takiem zezwoleniu, przyspieszono w bardzo krótkim czasie związek Karoliny, lecz zaledwie Rauf mógł ią nazwać swoią małżonką, gdy oto pokazał się iey w swoiem właściwem świetle. Zaniedbał zupełnie swoich zatrudnień, i oddał się cale nayrozpustnieyszemu sposobowi życia; wykryło się następnie kłamstwo iego względem maiątku, który miał kiedyś odziedziczyć, słowem nic nie miał prócz długów, z których się dotąd wypłacić nie mógł. *Jedna bieda nie dokuczy:* resztę maiątku Hainthala pochłonął był pewien bankrut zagra-

uiczny; stary Hainthal wpadł zeamartwienia w chorobę i umarł z tem przekonaniem, że dzieci swoie zostawił w naynieszczęśliwszym stanie.

Karolina była naygodnieyszą politowania kobietą, bo miała takiego męża, którym pogardzać musiała; do tego nawet stopnia ogołocony był ze wstydu, że nastawał na cnotę Ludwiki siostry małżonki swoiey, upiiał się codziennie i przetrwonił szczątki maiątku oyca Karoliy.

— Wśród nędzy i cierpień nieszczęśliwa została matką, lecz ani uczucie oyca, ani człowieka nie zdołało niezbożnego wzruszyć Raufa, opuścił zupełnie dom, żonę i dzieci swoie.

Zwycięzkie oręże zakończyły szczęśliwie krwawą woynę; woyska niemieckie wracały iuż do oyczyzny, a Woltau okryty ranami do swego rodzinnego miasta. Dawniey ieszcze przekonał się o tem, że listy od Karoliny do niego pisane, iako też iego własne zalegały na poczcie, lub też przez Raufa przeymowane były.

Nareszcie Hipolit i Karolina widzieli się z sobą, lecz iakież było ich zobaczenie się! i mogliż sobie robić wyrzuty? czyliż to nie były tylko zawistne wyroki, które tu rządziły.

Łzy tłumiły głosy nieszczęśliwych kochanków, z drżeniem stanęło iedno naprzeciw drugiego; lecz sercom tkliwym zostawmy opisanie tey wzruszaiącey sceny.

Cała rodzina Haintala znaydowała się w nayokropnieyszey nędzy, szlachetny Woltau ofiarował iey cały swóy mały maiątek, aby tylko kochaną swoię Karolinę i całe iey rodzeństwo z niedostatku wyrwać. Karolina starała się o rozwód z niegodnym siebie Raufem, lecz o połączeniu się z Woltauem, po uzyskaniu rozwodu ani myśleć nie było można, bo oboie byli religii katolickiey.

Ludwika siostra Karoliny, kochała więcey niż dawniey pięknego i przyiemnego Hipolita, którego bladość, iaką zmartwienie iego twarz okryło, ieszcze powabnieyszym uczyniła. Nieszczęsna ta namiętność nie uszła oka młodzieńca, osądził więc za rzecz potrzebną, nie żywić iey nadzieią, która spełnioną być nie mogła. Lecz gdy się sam na sam z Ludwiką znaydował, a wielkie iey zalotne oczy wpatrywały się w twarz iego, i dosyć wyraźnie dała mu do poznania, że go kocha, młodzieniec padłszy w iey obięcia zawołał ze łkaniem: Bądź moią siostrą, Hipolit raz tylko kochać może, a kocha Karolinę! Płacząc głośno wyszła Ludwika z pokoiu.

Hipolit, Karolina i Ludwika takie odtąd wiedli życie, od iakiego niech Bóg każdego prawego zachowa człowieka. Każde z nich dla siebie tylko żyło i w sobie, okropne i przerażaiące zamiary na myśl im przychodziły, żaden iasny promień nie oświecił zrozpaczałych serc tych nieszczęśliwych, często pytali się za drżeniem siebie samych: iak się też to skończy? kochaiąc się wszyscy, uciekało iedno przed drugiem; Karolina była naynieszczęśliwsza, bo serce iey

obok innych nieznośnych cierpień dręczyła i szcze zawiść, zawiść ku własnéy siostrze swoiey.

Pewnego mglistego i pochmurnego wieczora siedział Hipolit zasmucony przy oknie, poglądaiąc na spadaiący śnieg, w tem weszła Ludwika, położyła na stole bilet i uciekła. Odpieczętował go natychmiast Woltau i czytał co następuie:

Naydroższy Kochanku!

Dla czegóż żyię? dla czegóż zostałam matką dziecięcia, którego oyca iak grzechu nienawidzę? Ja, Ty, i moia biédna siostra nie iesteśmyż naynieszczęśliwszemi istotami, iakie tylko kiedykolwiek żyć na ziemi mogły? Któryż z śmiertelników znieśćby mógł tyle udręczeń? Jeżeli ieszcze choć iedna iskierka miłości i litości w sercu Twoim ku mnie pała, zabiy mnie! klęcząc na kolanach proszę cię z płaczem: zabiy!

Twoią nieszczęśliwą *Karolinę.*

W liście tym umieszczony był od Ludwiki następuiący przypisek.

„Hipolicie! Życie bez ciebie nie iest życiem, lecz męczarnią. Ty mnie kochać nie możesz, ale ia ciebie na wieki kochać nie przestanę. Siostra moia chce umrzeć i ia także. Słodka iest śmierć ręką kochanka zadana. Jeżeli się oprzesz prośbom moim, mam tyle siły, że krępuiące mnie więzy zerwać potrafię. Jutro o téy samey godzinie muszę mieć od ciebie pewną odpowiedź. Proszę Cię iak nayusilniey, nie szukay w tym przeciągu czasu, ani mnie, ani siostry moiey.“

List ten wypadł z rąk nieszczęśliwego młodzieńca, zadrżał, stał iak wryty przez nieiaki czas, poczem wykrzyknął nagle: Tak iest Karolino, Anioł wlał w duszę twoię tę myśl błogą; w śmierci, w śmierci tylko samey ocalenia nam szukać wypada. Stanie się zadosyć życzeniom w naszym! Umrzecie, lecz i ia z wami umrę.

Usiadł potem do stolika i odpisał siostrom następuiącemi słowy:

«Chcecie umrzeć? nie chcę zamiaru waszego niweczyć, bo w samey tylko śmierci wszyscy pokóy znaydziemy. Co raz postanowione, to ze stałością wykonać należy, oznaczcie gdzie? iak? i kiedy?”—

Nieszczęśliwy Woltan napisawszy te słów kilka, nabił flintę, rzucił się potem na łóżko, w zupełnem odrętwieniu wszystkich władz umysłowych.

Nazaiutrz z rana weszła Karolina z siostrą do pokoiu Hipolita. Obiedwie ubrane były bardzo wspaniale, i wieńcami z kwiatów przyozdobione. W milczeniu rzuciły się w ręce iego. Łzy płynęły, — lecz opisanie tego zostawuiemy każdemu maiącemu tkliwe serce. Cały ten dzień przepędzili z sobą razem. Nad wieczorem udały się obiedwie siostry trzymaiąc się za ręce do pobliskiego lasku. Hipolit szedł za nie-

mi w pewney odległości z flintą na ramieniu.

Przybywszy na mieysce przeznaczone, uklękły obie siostry przy sobie, i zasyłały rozczulaiące modły do Naywyższego, błagaiąc o litościwe przebaczenie. Hipolit stanął przed siostrami wymierzywszy dubeltówkę; okropne było położenie miłośnika lecz pod słowem honoru zobowiązał się dopełnić tego okropnego czynu.

Boże bądź litościw, zawołały obie, Karolina westchnęła raz ieszcze, Hipolit ściągnął kurek palcem, a w chwili ofiary nieszczęsney miłości padły bez duszy na ziemię.

Nieszczęśliwy młodzieniec nie miał dosyć siły do zadania sobie śmierci; chciał to z początku uskutecznić, lecz trzy razy fuzya spaliła mu na panewce. Nieszczęsny zabóyca uważał przypadek ten za skinienie Boga i sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

List Karoliny, który w czasie indagacyi znaleziony, ocalił mu życie, lecz na 20 lat warownego więzienia wskazany został.

II.

SZCZĄTKI IZRAELITOW.

Dziwnym iest w dzieiach świata ciągły byt narodu żydowskiego. Wszystko się na ziemi zmienia, kształt swóy utraca, miesza iedno z drugiem i ginie. Narody upadaią, tak iako ich rządcy. Maią one swą starość, swą znikomość, swóy grób, swoie odrodzenie się pod nowemi formami. Wśród takiey powszechney zmiany narodów i królestw, iedno tylko to pokolenie opiera się burzy wieków. Nie ma ono ani swoiey młodości, ani doyrzałości, ani upadku. Żyie zawsze to samo, znienawidzone od wszystkich, ale nieśmiertelne. Rewolucye następowały po rewolucyach, dynastye po dynastyach, i iak fale morskie iedne po drugich ziemią władały. Zdobycia zatrważały całą powierzchnię kuli ziemskiey i zacierały państw granice. Narody które sobie był Jakób i Izrael podbił, zniknęły, pozostały tylko same ich wspomnienia. Tu *Memfis*, którego ieszcze tylko nazwisko pozostało, tam *Niniwa*, z którey ani ieden kamień nie został, tu *Babilon*, którego mieysce oznaczaią tylko niekształtne gruzy ziemi, *Suschan*, którego śladów naprożno badacze starożytności szukaią; nareszcie *Rzym*, cień tylko dawnego blasku i potęgi swoiey.

Jerozolima nawet, wśród swoich pustyń wiecznych otoczona iest piaszczystemi i granitowemi skałami. Wszyscy prześladowcy narodu żydowskiego albo iuż są końca swego bliscy, albo okazuią się tylko iako cienie, on tylko sam zostaie cią-

gle niezmiennym i śmiało się opiera prawu śmierci i powszechnego zniszczenia.

Dwa tysiące razy odbyła już nasza kula ziemska bieg swóy około słońca, nim orzeł rzymski pochwycił Jerozolimę w swe potężne szpony, świątynię iego spustoszył, mieszkańców iego przetrzebił, i z miastem samem tak sobie postąpił, iak z Kartaginą. Po zaciętym oporze, który był z rozpaczą mieszany, rozproszyły się dzieci Izraela po całey ziemi. Odtąd nie mieli żadnego domu, żadney oyczyzny, żadney własności stałey, nawet naymnieyszey wioski, którąby swoią nazywać mogli. Jako cudzoziemcy zostawali wszyscy pod formą rządu tych państw, które ich tolerowały. Widzieli oni łączące się woyska południowe i hordy północne, ale w tem żadnego nie mieli udziału. Bo za cóż i pocóż walczyć mieli?

Obyczaie narodów zwolna połączyły się z sobą. Rzymianie zostali żołnierzami Papieża. Rybacy z Lutecyi zamienili się w północnych Ateńczyków.

Księgę mądrości to otwierano, to znów zamykano. Arabia zalała całą Europę, a Skandynawia miała swoich woiowników po wszystkich kraiach. Spustoszenia, upadek, duma i chciwość sławy, przesąd, zdrowy rozsądek, szaleństwo, nędza, występowały koleią na scenę, zmieniały dekoracye, tworzyły nowe plany, nowe gruppy. A to zniszczenie, to odradzanie się, to pomieszanie nie miało żadnego wpływu na ród izraelski. Pod równikiem i na wyspie Irlandyi zachował wszędzie tę samę cechę charakterystyczną. W Polszcze, Syryi, Francyi, Niemczech, wszędzie Żyd iest Żydem, bankierem królów, handlarzem starych sukien, rabinem w Pera, lekarzem w Nowogrodzie, wszędzie iest ten sam Żyd. »Nie ma co na handel?" takie wszędzie pytanie iego. Klimat i okoliczności nie zmieniaią go wcale! Wśród naywiększego zgiełku ludzi, poznać go można z samey twarzy, postawy, włosów lub skóry. Często zdaie się, że nie można go odróżnić przez same iego moralne przymioty, ale prawdziwy znawca łatwo tę różnicę znaydzie. W Żydach, iak w Chrześcianach widzieć się daie wielka rozmaitość skłonności i charakterów. Znayduią się pomiędzy nimi chciwi i rzetelni ludzie, ludzie z dowcipem, sercem, ieniuszem i talentem, ludzie z rozumem, czuciem i mocą duszy. Nadewszystko zaś pokazuią się iawnie, nawet w tey rozmaitości, właściwe im rysy charakterystyczne, będące skutkiem oryginalności przez dwa tysiące lat. W każdym Żydzie spostrzedz można coś takiego, co oznacza: Ja nie należę do was.

Cnotliwy czy występny zawsze zachowuie ten charakter. Wśród iakichkolwiek bądź okolicznościby się znaydował, nigdy go nie opuszcza, owa samotność serca i duszy, owo uczucie położenia, któremu nic w dzieiach świata nie ma równego, istnącego bez związków z innemi narodami, lub szczególnemi osobami.

Skoro naród ten nie dopuszcza się wszystkich przestępstw, skoro w skażeniu nie przewyższa wszystkie inne gałęzie rodzaiu ludzkiego, winniśmy mu nasze poważanie, a nawet podziwienie. Było w nich więcey męstwa, więcey cnoty, więcey wytrwałości, niż w tak sławnych Rzymianach. Wystawieni ciągle na prześladowanie, wykluczeni z towarzystw, odrzuceni od praw, przez długi czas iakoby na potępienie wskazani, uważani za przedmiot gniewu Niebios, męczono ich ustawnie, rabowano, łżono, mordowano, palono, a przecież naród ten nie utracił ani godności swego charakteru, ani energii swoiey duszy. Zachowali przytem swóy ięzyk, swoię oświatę i już rozproszoną rzeczpospolitę. Istotnie, taki naród nie zasługuie na naszą wzgardę.

Ażeby poiąć egoizm, który Jzraelitom zarzucaią, przypomnieć sobie potrzeba, że zostaią bez własney oyczyzny. Żaden wspólny interes nie wiąże ich do ludzi, z którymi obcuią. Odrzucaią ich od siebie, i czyliż dziwić się można, że sami w sobie tylko żyią. Bez istotney oyczyzny, nie mogą też okazywać prawdziwego patryotyzmu. Muszą więc tylko żyć sami w sobie i na swoim rodzie się ograniczać. Żyd w Rossyi iest bratem żyda w Ameryce będącego; lecz dla Chrześcianina, sąsiad iego iest nieprzyiacielem i uciemiężycielem. Takim sposobem utworzyła się organizacya wielkiey izraelskiey Rzeczypospolitey, która teraz korzenie swoie na wszystkich punktach Europy zapuszcza. Oto iest właściwy klucz, oto rzeczywiste wyiaśnienie charakteru żydowskiego.

Wolność, uczucie niepodległości, przekonanie o publiczney sile, przyczyniaią się dzielnie do wszystkich cnót moralnych. Nikną one, skoro człowiek uyrzy się sam w sobie. Nie potrzebuie on się o nic starać, o niczem myśleć, iak tylko o własnym swoim interessie. I cóż będzie, ieżeli go za nieprzyiaciela uważać będziemy, ieżeli mu, iak się to dzieie z żydami, przeszkadzać będziemy, w nabywaniu stałey własności, w przyzwyczaianiu się do iedney ziemi, w pozyskaniu miłości i zaufania współobywateli swoich?

W niektórych europeyskich kraiach polityka ogałaca tę kastę z wszystkich

praw obywatelstwa i bezpieczeństwa publicznego. Wszystkie więc przymioty umysłowe żydów dążyć muszą do iednego punktu, to iest, do zarobku pieniężnego. Wszystkie inne drogi są dla nich zamknięte. Sława z oręża lub poświęcenia się dla dobra oyczyzny, rolnictwo, wszystkie źródła pomocy są im wzbronione, i dziwimy się ieszcze, że żyd trudni się lichwiarstwem, że korzysta z wszelkich słabości ludzkich i takowe na swóy pożytek obraca; że przedewszystkiem myśli o tem, iak zebrać pieniądze, własność którą można nayłatwiey zamienić, usunąć i przed chciwością uciemiężycieli ukryć.

Nie masz praw towarzyskich dla żydów, znaydowali się oni bowiem w ciągłym stanie nieprzyiacielskim, przeciwnym społeczności. Nie mieli oni potrzeby zbogacania oyczyzny i przyozdabiania iey, bo nie była ich oyczyzną. Człowiek któremu staią w obronę prawa, a takowe przestępuie, nie może się usprawiedliwić, bo przestępstwo iego iest widoczne. Lecz kiedy kogo prawo prześladuie, słusznie należy mu szukać zemsty swoiey. Ztąd owa chytrość, owa przebiegłość, owa nieczułość, którą tak często żydom zarzucaią. Nikogo więc dziwić nie powinno, że człowiek w takiem zostaiący położeniu, rząd oszukuie, że na zastawy pożycza, że zbyt wielkie procenta pobiéra, że całe rodziny niszczy, aby tylko skrzynię swoią pieniędzmi napełnił. Postępuią sobie z żydem z nadzwyczayną ostrością. Milczy on i mści się na poiedynczych osobach za nieszczęście, do którego się iemu cała społeczność ludzka przyczynia.

Nie mówię ia o teraźnieyszém położeniu żydów, lecz o ich istnieniu w Europie i Azyi przed tysiącem lat. Istnienie to było nader smutne, uciśnione, dosyć głęboko zakorzenione, ażeby wyryć na nich niezmazaną cechę i zrobić ich tém, czem w przeciągu tak długiego czasu byli. Stan ich przybiéra teraz inną postać. Prócz Rzymu nigdzie ich nie prześladuią. W Niemczech, Francyi, Anglii, w Polszcze nawet wydobywaią się nareszcie z tego prześladowania, w którym przez tak długi czas zostawali. Lecz wad przeszłości wyrugować iuż teraz nie można. Owa tłuszcza handlarzy sukien, meklerów, wexlarzy i lichwiarzy, która całą Europę zalewała, wyszła z tego żydowskiego pokolenia, które nie zniszczyło swoich praw i swoich skłonności, lecz tylko naszą nietolerancyą zwyciężyło.

Łatwo iest dowieść, że wady i ułomności, które Jzraelitom zarzucaią, nie maią nic przeciwnego ich wewnętrznym obowiązkom; że oświata i cnoty, które ieszcze zachowali, są oznaką ich duchowney i moralney rozwagi. Zapewne od dwóchset lat nie znaydziemy iuż ani iednego żyda, któryby iak Shylock Szekspira prześladował Chrześciianina z zaiadłością i przeciw niemu nienasyconą wywiérał zemstę. Uważa on teraz Gojima iako cudzoziemca,

pod którego prawem się ugina, ażeby mu potém za to wynagrodził, to iest aby mu tyle brzęczącéy zabrał monety, ile tylko może. Owa wytrwałość, owa moc umysłu która charakteryzuie plemię żydowskie i w starożytności wielkość iego tworzyła, połączyła się od upadku ich potęgi w tym iednym talencie, zarobku pieniężnym, i w tym względzie zapewnia mu zastraszaiącą przewagą. Zniszczony i nędzny żyd odzyskał znów swe berło. Rozrzutność gabinetów nadała mu teraz daleko większą potęgę, niż dawniey ią posiadał. Wszystkie zadłużone rządy muszą z kassy Izraelskiey pieniędzy pożyczać. Zaspokaia on tém wszystkie swoie potrzeby, i tak sobie mądrze, tak rozsądnie przy tych czynnościach postępuie, że z tąd ogromne wyciąga korzyści.

Ugruntowany na téy złotey podstawie, powiększa się potęga i wpływ żydow codziennie w całéy Europie. W Angli saméy zarządzać mogą kapitałem przeszło 800 millionów funtow szterlingów (32,000 milion: złp.) wynoszącym a roczne ich dochody wynoszą więcéy iak 40 mil: fun: szt: (1600 mil: złp:) Kapitał ich w Niemczech, Francyi i Polszcze równie iest wielki iak w Angli. Słowem bogactwa ich razem wzięte, maią iakąś olbrzymią postać która wzbudza podziwienie, a nawet obawę. Bo w świecie, potęga złota, potęga, która krajami rządzi, powodzenie w bitwach stanowi, ta mowię potęga zostaie teraz w ręku Żydow.

Jako sumienny dziejopisarz nie iestem ani pochwalcą, ani potwarcą. Owa wyższa władza, którą naród żydowski odzyskać musiał, i która go za tak długie poniżenie pocieszyć musi, iest dla mnie iawnym dowodem iego niezmierney energii, iego i woley we wszystkich rzeczach obrotności. Bez wątpienia te nadzwyczayne przymioty duszy mogą bydź kiedyś dla nas bardzo szkodliwe.

Wszystko co rozmaite rządy, prócz podatków, które poddani opłacać są obowiązani, na pokrycie nadzwyczaynych wydatków ściągać muszą, wszystko to mówię wkładaią na żydów. Summa ta iest ogromna, a powyżey wzmiankowane, 800 mil: funt: szter: są bardzo małą iey częścią. Kapitał ten nie należy wyłącznie do żydów. Lecz oni zarządzaią nim i szafuią, wyszukuią go w samych źródłach, przeprowadzaią go przez wszystkie potaiemne kanały zyskowne, i przywłaszczaią sobie, bez ryzykowania swego maiątku, bez innego przemysłu, prócz lichwy i procentów część wszystkich beneficyów. Otóż to powody do zbogacenia się żydów, a do zubożenia całego rodzaiu ludzkiego; Co za straszliwa a potężna siła do dźwignienia iednych, a uciemiężenia drugich.

W samey W. Brytanii prosty izraelita iako mekler między rządem a właściwymi kapitalistami, ma rocznego dochodu przeszło 4 miliony funt. szt. (160 mil. złp.) summa ta wydana iest niejako z ogólnego maiątku narodowego, na to iedynie, aby w skrzyniach żydowskich zaginęła, a przezto skarb ich z pływu powiększać mogła. Prócz tego dodać ieszcze należy owe summy, które zyskuią z zagranicznych pożyczek i procentów z tychże. A na zapewnienie sobie tak ogromnego bogactwa, niepotrzebuie Izraelita ani podatków ściągać, ani przemysłu, ani obrony, ani żadnych przywileiów. Potrzebuie on tylko przenikliwego i trwałego rozsądku, przebiegłości, sztuki zgadywania potrzeb naszych, talentu przewidywania naszych błędów, zręczności w upatrywaniu wszystkich sposobności. Jeżeli więc taki iest stan rzeczy w Anglyi, iakiež to dopiero wpływy pieniężne maią żydzi w innych częściach Europy. Lecz iakimże sposobem można stan ten zmienić?